

GRYF KASZUBSKI



PISMO DLA LUDU POMORSKIEGO

Nr. 3.

Kartuzy, w grudniu 1931.

Rok I.

Dziki krzyk amerykański o Kaszubach.

Dajcie sensację! — Cały świat krzyczy — ryczy!

Cały świat potrzebuje narkotyku, by ogłuszyć swą wewnętrzną pustkę. Każdy chciałby być popularny — starem. — Dobrze, jeżeli się skończy na kinie! Ale co ma zrobić taki sobie „pan poseł“ z jakiejś zapadłej i na pół tylko cywilizowanej prowincji gdzieś tam daleko w Ameryce, którego przypadkowo spotkał zaszczyt „robienia“ w polityce zagranicznej wielkiego państwa, by zdobyć tak upragnioną popularność?

Wiluś wprawdzie mówił, że „wem Gott gibt ein Amt, dem gibt er auch den Verstand“, ale powiedzenia tego wiejskiego proroka nie zawsze się zgadzają z rzeczywistością. Sam najlepiej tego doświadczył na własnej skórze.

Geografja starej Europy nie była już mocną stroną różnych nawet europejskich dyplomatów. A cóż dopiero geografja nowej Europy? Cóż tam może wiedzieć taki sobie amerykański dygnitarz prowincjonalny o jakimś tam ludzie kaszubskim — pomorskim? Nie zna z pewnością nazwy wszystkich nie znowu tak dawno podbitych szczepów indjańskich, zamieszkujących jego własny stan, a cóż dopiero resztę tych 48 stanów, z których składa się

jego ojczyzna. Cóż może wiedzieć o takim ludzie, którego kultura istniała wprawdzie już, gdy o jego ojczyźnie jeszcze nikt w Europie nie wiedział.

Myśmy czytali przynajmniej w naszej młodości Coopera i dla tego coś nie coś o przeszłości jego kraju wiemy, ale czy o nas tam u niego ktoś coś kiedyś pisał o naszej przeszłości, a jeżeli to, czy taki sobie hodowca owiec na „dzikim zachodzie“ to czytał?

Ale sensację trzeba robić, aby handel szedł.

Więc... Jest kraj, o który toczą zawziętą walkę niemiaszki — jego dobrzy przyjaciele. Co to za kraj, to już nie odgrywa roli, byle nie swój.

Więc... Myśli pan dygnitarz, że będzie na ustach wszystkich. Posypią się enuncjacje — artykuły — dementi — podżegania — odżegnania — sprostowania — protesty — protesty — i jeszcze raz protesty — ten tu coś słyszał — ten tam tak i tak powiedział.

Najlepsza i najtańsza reklama, zresztą przez wielkośći kinowe dawno wypróbowana.

Byle byłby krzyk! W końcu niewiadomo, o co wogóle się rozchodzi.

Bo trzebaby tylko zapytać tego ludu, o którego skórę w ostateczności idzie i dowiedziałyby się każdy, komu to na serjo potrzebne, że zawsze wierny Polsce lud kaszubski jedynie decyduje o swej przynależności i jest pewny, że mocarstwowa Polska jest zdolna dać mu tę stal do ręki, którą w ostateczności będzie bronił swego odwiecznego dobrobku kulturalnego i materialnego na ziemi swych przajców.

Więc na co tyle hałasu?

Sprawa nie podlega wogóle żadnej dyskusji!!

Mówić można chyba o tem Pomorzu polskiem, które zostało jeszcze w rękach zaborcy.

Tu panowie senatorowie i dyplomaci pole do popisu i robienia sensacyj. Kto chciałby sobie zaskarbić wdzięczność i uznanie biednego ludu kaszubskiego, niech wstąpi! Więcej dać nie możemy.

Tedy będzie dopiero sensacja — ale przynajmniej warta zachodu — choć materialnie nie wiele na niej można zarobić.

Ale o takie, właściwie konieczne, występy, jakieśmy widzieli w ostatnim czasie, marnować tyle farby drukarskiej nie warto.

Na takich marnych komików gwizdzemy. O ile ma być kino, to już wolimy Chaplina. R e d a k c j a.

Mestwin II, ostatni książę kaszubski.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, to jest 25-go grudnia rb., minie 637 lat od śmierci Mestwina II, ostatniego księcia kaszubsko-pomorskiego.

Mestwin II, zwany także Mszczujem albo Mszczugiem (po kaszubsku Mszczęga), objął panowanie po wielkim swoim ojcu Świętopełku dnia 11 stycznia 1266 r. Ponieważ według ówczesnego zwyczaju dzielił panujący kraj swój pomiędzy swoich synów, otrzymał Mestwin po śmierci Świętopełka Pomorze południowe z głównem miastem Świeciem, a Wracisław — północne wraz z Gdańskiem. Zaś nad ziemią słupską i sławską czuwali obaj bracia razem. Oprócz tych dwóch książąt żyli jeszcze ich dwaj stryjowie: Sambor II, pan ziemi tczewskiej i Ratibor w Białogrodzie. Mestwin jednak, według prawa starszeństwa, został zwierzchnikiem całego Pomorza.

Po śmierci Wracisława, bezpotomnego, wziął Mestwin w posiadanie Gdańsk i ziemię kaszubską, a gdy wkrótce i jego dwaj stryjowie umarli bezdzietnie, złączył całe Pomorze Wschodnie, jak ongiś jego ojciec, w jedną całość.

Jako niezależny pan całego Pomorza Wschodniego rządził Mestwin umiejętnie i przezornie. Wojen naogół unikał, dawał jednak pilne baczenie na Krzyżaków, których nieczne zamiary aż nadto dobrze znał. Również jako polityk okazał się bardzo mądry i umiał patrzeć zdrowo w daleką przyszłość.

Jego największem dziełem, które dokonał, które mu zaszczyt i sławę przyniosło, które go uwieczniło w dziejach nie tylko Pomorza i Polski, ale wogóle w dziejach Słowiańszczyzny, jest ów wiekopomny układ w Kępnie z dnia 15-go lutego 1282 r., mocą którego przyłączył drogą daru Pomorze do Polski, o czem czytelnicy bliżej się dowiedzą w lutym.

Mestwin II zakończył swój żywot 25-go grudnia 1294 r. Pochowany jest w Oliwie, gdzie snem wiecznym



Mestwin II, ostatni książę kaszubsko-pomorski.

spoczywa zapomniany przez swoich i przez cały naród polski, który tylko i jedynie Jemu zawdzięcza dostęp do morza.

A. L.

A. L. Labuda.

Dzieje przodków naszych.

Dzieje bajeczne.

Najdawniejsze dzieje Pomorzan, jak i każdego innego narodu, przechodziły na potomków w formie opo-

wieści i pieśni. Opowiadali je starcy swoim wnukom przy ognisku domowym, a wędrowni pieśniarze, zwani guslarzami, śpiewali je po chatach, pałacach i na wiecach ludu, przedstawiając im przodków tak, aby im byli przykładem, a ich czyny, aby wzmacniały serca i zagrzewały do męstwa.

Jednak okropne burze dziejowe, które w ciągu wieków burzyły życie narodowe Pomorzian, rozwiały pieśni bohaterskie, a ostatnich guslarzy rzuciły do grobu, nim zdolali przekazać swoją pieśń potomkom. Gdy więc pieśń ta poszła w zapomnienie, zapomniano równocześnie o pięknych i bohaterskich czynach przodków naszych z czasów potęgi i sławy, o których skandynawskie podania czyli „sagi“ wspominają, jako o czasach walk ustawicznych z Pomorzanami na morzu i lądzie.

Ponieważ z Pomorzian ówczesnych nie znalazł się nikt taki, ktoby je był opisał, należy dziś szperać po „sagach“ skandynawskich, aby się o nich dowiedzieć. Ale to, co w nich wrogowie o przodkach naszych pisali, rzecz jasna, jest w większej mierze sfalszowane. Posłuchajmy, co mówi kronikarz Kantzów o tem:

„Przechodząc do naszych osobnych czynów i dziejów, to jest ich tak dużo, że nie mamy potrzeby w obce stroić się piórka. Chcemy atoli czytelnikowi zwrócić uwagę, że bez wątpienia więcej czynów bohaterskich dokonali Pomorzanie, Kaszubi i Rujanie, niż jesteśmy w stanie opowiedzieć, gdyż niestety wśród tych Słowian nikogo nie było, ktoby je opisał. Naród ten bowiem szczególnie pięknym sztukom był nieprzychylny. Stąd poszło, że nikt z nich naukom się nie oddawał, aby móc opisać ich sławne czyny. Ale ich wrogowie się tego podjąć musieli, a ci, jak zauważyć się daje, co najlepszego milczeniem pokryli i o ile mogli, chwałę i cześć sobie przypisali... Jednakowoż ich czyny tak były potężne i wielkie — chociaż wrogowie je czasem uszczuplić i zatrzeć chcieli — że przeciw własnej woli od czasu do czasu uznać je byli zmuszeni“.

Chociaż te dzieje pierwotne czyli bajeczne nie mają pełnej wartości historycznej prawdy, jednak nam dają tę prawdę, że najdawniejsi Kaszubi - Pomorzanie byli narodem rycerskim, potężnym i kochającym wolność i sławę.

1. Bohaterski Maszka a Duńczyk Ubbo. Przed wielu, wielu setkami lat panował w Danji król R o r y k, który postanowił podbić wszystkich sąsiadów wokół, a pomiędzy nimi i Pomorzan. Wyprawił się więc z dużo statkami zbrojnymi i spotkał się z Pomorzanami na morzu. Ci jednak, używszy podstępny wojenny, ukryli część statków w pewnej zatoce, z resztą zaś się ukazali przed nim, udając następnie ucieczkę, aby Duńczyków dostać w zasadzkę i ich okrążyć. Duńczycy jednak poznali się na podstępie. Więc zamiast ścigać uchodzących, uderzyli na flotę, ukrytą w zasadzce. Lecz uchodzący Pomorzanie, widząc co się dzieje, wrócili braciom na pomoc. Wtenczas okazały się siły tak równe, że obie floty legły naprzeciw siebie na morzu. Nagle jeden z Pomorzan, zwany Maszka, silny i odważny, podniósł głos i zawołał do Duńczyków: — Poczóż wylewać krew wielu wojowników. Niech jeden z was, Duńczyków, ze mną wystąpi do walki na pojedynek. Jeżeli zwycięży, lud mój wam służyć będzie, jeżeli ja zwyciężę, będziecie naszymi poddanymi.

Królowi duńskiemu taki układ wydawał się niebezpiecznym. Ale naród jego poczytywał sobie za hańbę, gdyby żaden z nich nie śmiał wystąpić przeciw Pomorzanie. Przyjęli więc wyzwanie i postawili Maszce najdzielniejszego z pomiędzy wojowników jako przeciwnika. Obie floty podjechały pod brzeg, wysadziwszy obu wojowników na ląd, aby być świadkami walki. Przeciwnicy natarli na siebie mieczami i ciężka rozpoczęła się walka. Nareszcie jednak Maszka, raniony już kilkakrotnie, potężnym cięciem swemu przeciwnikowi rozbiwszy głowę, położył go trupem.

Wielki krzyk tryumfu i radości podniósł się na ten widok u Pomorzan, którzy z chwałą zabrali swego bohatera na statek. Duńczycy atoli posmutnieli, gdyż zwycięstwo Maszki znaczyło dla nich niewolę. Nie chcąc się jej poddać, nie wahali się łamać umowy, udawając, że walka się nie odbyła prawidłowo. Natomiast oświadczyli, że gotowi wystawić innego bojownika przeciw Maszce, przy czem lepiej przypilnują, ażeby się walka odbyła jak należy. Słusznie Pomorzanie się oburzyli na taki podstęp,

ale Maszka radził przyjąć ponowną walkę, której się chciał podjąć, skoro się z ran wyleczy.

Ostatecznie zgodzono się z obu stron na rozejm czasowy i ponowną walkę po wyleczeniu się Maszki.

Skoro rany pomorskiego bohatera się zagoiły, flota pomorska podjechała pod wyspę Falster, na której miejsce walki naznaczono. Niełatwo jednak było znaleźć Duńczykom wśród swoich bojownika, gotowego do walki z Maszką. Kiedy król Roryk nareszcie jako nagrodę ofiarował swój złoty naramiennik, zgłosił się Duńczyk imieniem Ubbo. Po raz drugi więc wysadzono bojowników na ląd, wieńcem ustawili statki przy brzegu, by okrzykami zagrzewać ducha walczących. Zabłyły miecze, rozległ się dźwięk uderzeń żelaza o żelazo, unosiły się krzyki na statkach, zagrzewające do męstwa. Nareszcie jednak padł duński bojownik, rażony na śmierć. Lecz i Pomorzanin padł od ran odniesionych na miejscu śmiercią walecznych. Skutkiem tego Duńczycy, dzięki swemu wykrętowi, wyszli z tych walk korzystnie, gdyż wobec śmierci obu przeciwników bój uznać trzeba było za nierozstrzygnięty. W następstwie między obu narodami przyszedł układ do skutku, że będą się wzajemnie wspomagać. Układu tego trzymano się święcie długie lata.

Król Strumyk. Po długich latach zapanował u Pomorzan król Strumyk, a u Duńczyków król Frotho. O owych układach już dawno zapomniano, a oba narody wzajemne czyniły wyprawy wojenne na brzegi przeciwne, łupiąc i paląc. Ale na morzu przewagę posiadali Pomorzanie.

Frotho postanowił wyzwolić się z pod tej przewagi, budował więc wielką flotę i gromadził zbrojnych w celu napadu na Pomorze. Nim atoli ukończył zupełnie swe zbrojenia, wysłał swego wodza Eryka z ośmiu statkami naprzód. Na pełnem morzu dowiedział się wódz duński, że siedem statków pomorskich znajduje się niedaleko i postanowił użyć podstęp. Kazał więc siedem z swoich statków pokryć zielonemi gałęziami i ukryć w pewnej zatoce, sam zaś z ósmym pokazał się Pomorzanom i skusił ich do pościgu. Niebaczni dali się wywieść i ścigali go. Skoro

jednak mijali ukryte w zatoce statki duńskie, uderzyły te na nich z tyłów. Otoczeni i zaskoczeni bronili się Pomorzanie mężnie, aż ulegli nareszcie przewadze wroga. Po tej klęsce król Strumyk ofiarował pokój. Ale król duński czując, że ma przewagę, nie przyjął pokoju, lecz najechał Pomorze, nieprzygotowane do wojny i podbił je.

Kiedy król duński, zwyciężywszy Strumyka, widział, że panowania nad Pomorzanami nie zdoła utrzymać, użył takiego podstępu: Kazał mianowicie na całym Pomorzu ogłosić, że potrzebuje walecznych ludzi, zdolnych i chętnych do boju na lądzie i morzu, aby z nim pociągnęli na jego nieprzyjaciół. Tych zaprasza do siebie i im obiecuje wspaniałe nagrody. Na takie wezwanie zgłosiło się bardzo wiele ochotników. Tych atoli kazał Frotho otoczyć wojskiem duńskim i wszystkich powywieszać, twierdząc, że oni właśnie są burzycielami pokoju pomiędzy Pomorzanami i Duńczykami. Przez taki ohydny postępek okupił Frotho pewien czas pokoju. Lecz mimo wszystko nie mógł Pomorzan ujarzmić zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gwiazdka na Kaszubach.

Napisał Jan Patock.

Z obchodem świąt Bożego Narodzenia łączą się na Kaszubach liczne zwyczaje i obyczaje, świadczące o tem, jak bardzo dusza naszego ludu zajmuje się tajemnicą narodzenia Syna Bożego, który dla nas stał się człowiekiem. Święto Bożego Narodzenia nazywa się po kaszubsku „gvjôzdka“ albo „godē“, a jest dla Kaszuby najpiękniejszym świętem całego roku kościelnego. Ciężka praca spoczywa, troski milczą, a długie wieczory adwentowe nadają się do przygotowań. Dorośli przyrządzają podarki, dzieci siedzą na przypiecku i pilniej niż zwykle uczą się przypowieści i pacierzy; bo po wsi chodzi „gwizdź“ i podsłuchuje dzieci. Lekkomyślnych ostrzega, uderzając różgą w okno, niewartych i leniwych obija. Grzecznym dzieciom daje cukierki i orzechy, złym zaś żółdźcie i suszoną brukiew.

W wieczornym zmroku gwiazdki chodzi „gwizdź”. Przybył on z daleka, niesie na plecach wielki tłumok, pełen pięknych rzeczy, owoców i orzechów, a w ręce trzyma różgę. Dzieci muszą mu przepowiadać pacierze. Pilnym daje podarki, leniwych bije różgą. Nie można się przed nim ukryć, bo „gwizdź” wie wszystko i wyciąga łobusów nawet z piekarnika. Przed udaniem się na spanie każde dziecko z biciem serca stawia swą miseczkę na oknie. W nocy napełnia ją „gwizdź” pięknymi rzeczami. Pobożni ludzie czuwają przez noc gwiazdkową, w której to raz kiedyś stał się cud największy, a w której i teraz dziwy zdarzać się mają. W kilka minut po północy we wszystkich źródłach i potokach zamienia się woda we wino. Szczęśliwy, kto tej wody w porze zaczerpnie; ten napój cudowny obdarza go młodością, siłą i pomyślnością.

Ktoby jednak z pustoty chciał tę porę wykorzystać, temu źle się powiedzie. Pewien parobczak, który wieczór gwiazdkowy zapijał w karczmie, przechwalał się, że napełnił wino cudownego. Z węborkiem i dużą beczką udał się nad głęboki potok, rozbił łód i wciąż smakował wodę. Wreszcie krótko po północy znalazł słodkie wino. Wielce uradowany podskoczył, poślizgnął się jednak na gładkim lodzie, wpadł do głębokiej wody i utonął.

Szczęście sprzyja tylko nie nieprzeczuwającej niewinności. Zła macocha wyгнаła ubogą półnągą sierotkę w mroźną noc gwiazdkową, aby z oddalonego potoku leśnego przyniosła wody. Ta napełniła dzban i płacząc powróciła do domu — a tu wysmakowano najprzedniejsze wino. Zaraz pobiegła macocha z drugim dzbanem do potoku, ale znalazła już tylko zwyczajną wodę.

W tej łaskawej nocy nieme zwierzęta otrzymują moc i gawędzą ze sobą o ciemnej przyszłości. Ale nie trzeba z ciekawości wkradać się w jej tajemnice. Pewien gospodarz chciał się chętnie dowiedzieć, o czem jego wółki rozmawiać będą. Wieczorem ukrył się pod korytem i nadśluchiwał. O północy przemówił czarny do pstrego: „Syć się, syć świętecznem sianem! Mamy przed sobą długą drogę: Jeszcze w tym tygodniu powieziem naszego

pana do grobu“. — Przeląkł się gospodarz, został ruszony paralizem, a wółki powiozły go do grobu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwszy list do „Gryfa Kaszubskiego“ po kaszubsku.

Coraz częściej otrzymuje redakcja listy od współpracowników i czytelników naszego pisma, pisane po kaszubsku. Nadesłano również w ostatnich dniach króciutki liścik do „Gryfa Kaszubskiego“, który zasługuje na szczególną uwagę temwięcej, że napisał go 15-letni chłopiec. List ten podajemy:

Kartuze, v lëstopadnjiku 1931 r.

Kochani „Grifje Kaszëbskji“!

Barzëczko jem so wuceszil, kjej jem Ce dostol do rëkji. Nôprzod mje szlo z czëtanjim tak kask drego, bo jem jesz njigdë njick po kaszëbsku nje czëtol. Ale kjede mój starszi brat mje to rôz przë jeleznoscë wobjasnijl, mogë wod tëch czôs czëtac po kaszëbsku dëcht tak jak po polsku. Czëtivam Ce barzo rôd, a wosoblëvje to, co Guczov Mack gôdô. Nji mogë so dozdac na trzeci zeszet.

A terusku zëczë Ce, bë jes vkrótce v każdã chëcz kaszëbską zazdrzôl.

Z pozdrovjenjim kaszëbskjim

Franc Rompskji.

Ptôszk.

Sedzi so v klôtce smutni ptôszk,
Na lëste zeloné vzërô,
Chcôłbe na vjetvji bëc szterôszk,
V njewolë cecho wumjërô.

Malinkji ptôszku chcôłbes spjëvac,
Chcôłbes so wulzec kask na dëszë,
Chcôłbes jak jiné ptôszkji mjëvac,
Wotemknji klôtkę — skrzidlë zrëszë!

Tě jes tak mōti ptōszku mój,
Zbōjōsz sę wużewac sęle,
Vezdrze na skrzydła v rozem svój,
Możebe wużetné bełe.

Nje przinǳe wolé do ce sama,
Dobec ję muszisz swoim szękę!
Nje dopomoże cezi vama...
Ptōszk jednak sedzōł — swoim zvękę.

J. Trépczik.

Napjisōł S. L a r a.

Na grańcë.

(Novelô).

III.

Timczasę sę często rozvjidnjało. Modrëchného njeba njizōden nōmjēszi blonjik nje plamjil. Ju pjerszé parmjenje słuńca móg jes wuzǳrec na wogromnëch klëszach vëso-kjich brzōsk, bukōv ě dëbōv. Kropelkji rosë na zelonëch-nëch lëstach gorałë jak jistné zloto ě strzëbro. A takō bëła cëchota v lese, że dobrze na trzëdzesce krokōv móg jes wuczëc chłapanjé parë, le z dołu, kędë so vjinjácim bjeğę v dōł szëmji Leba, czëc bëło jednostajné plazganjé vodë.

V nim nōgle pjerszi wodeckli ptōszk dōł sę czëc, za njim drëgji, trzeci, dzesãti, setni... Wodrazu jak na komeń-dę zadërzōł calëchni las. Sãm spjév, gvizdanjé, bëkanjé, szemarzenjé, lōtanjé, wugónjanjé, rëmcovanjé... Tam zajk chiže zmikō, dalé kukōvka kucze, hōwo vjeszczōrka szemarzi, vëszé mjidzë zelonim lëstę tëlu trój rozmajitëch ptōszkōv, że njicht je njezrechuje, a vëso v wobłokach vjelgjim kręğę lōtō jastrzib z krzëkę przerazlëvim ě smęt-nim — jak król spanjali. Nje zbōjō sę go ptōszk, co vjesoło skōcze z vjetvji na vjetev, bo vestrzōd szërokjich lëstōv mō wutulenjé jak dzecko v remjonach matkji.

Ach, jakže snōzo, przesnōzo vëzdrzi ten las borkovskji v chvjilë veńdzenjō słuńca! Chto go njimō vjidzani, ten nje vjé, co to Szvajcarëjō kaszëbskō. Chto bivōł czōs nëch nad Lëbogoszczę, v Chmjelnje, v Wostrzëcach abo na Vjeżëcë —

temu rzekę: Brace! le përznę, le jeden dzélëk môsz vjidzani ti pjëknotë, chtërne mô v se ten nòrcëk zabëti, ten las borkovskji nad Lebą. Tu Szvajcarëjô nasza vëstąpjô w calëchné svoji chvale, v calëchné svoji pjëknoce. Podaremno mdze sę męczil pjisôrz wopjisanjim te, co tu mô vjidzani, co tu mô czëti wuchę ë sërce! Podaremno malôrz farbë mdze dobjërôl, bo je njigdë nje dobjerze! Podaremno pjesnjôrz, chobë z wuchę ë sërce Chopen'a abo Vagner'a mdze próbovac svjatu przodë lat przekazac to, co tu mô czëti.

Chtokolvjek jes cëzim z ducha, nje chodzë lepjé hôwo v ten gôj svjëti, bo nôtërë jeho nje rozmjejesz, jako nji mozesz rozmjôc teho lëdu, co kjilevjekovą krzivdą je grëdzon v njikvę wupôdku. Vjedzë, że atomë hôwo - té zëjácë nôtërë — to krev, to lzë, to prochë naszëch przodków. Njehc cë lepjé njeznânô mdze ta pjëknota, bo le do svojich mójji głosë rozmjenjô, głosë jinszim, głosë przeszloscë. Czësto jinaczë czëje tę pjëknotę nôtërë sin té zemji.

Może bëc, że ë ni dvaju nim sztërke czëlë svóńskjim duchę, a może pravje to samo rozvôzelë, bo bëlë v mëslach, a snôzô tvôrz Grëdë sta sę komudnô jak dôczësti vjeczôr jesenni; może czël to — wo czim pozdze dovjedzec sę mjôl.

Bez słóvka delë so rëkji, a kôzdi szed v svojë: Grëda na dól na stegnë, a jachcôrz, Mjichôl Zvara, szed pod dodóm.

* * *

(Cig dalszi mdze).

Z Kaszub i o Kaszubach.

— Wiec protestacyjny w Kartuzach. Z inicjatywy Z. O. K. Z. odbył się w niedzielę, dnia 8-go listopada rb. w Kartuzach wiec protestacyjny przeciwko wystąpieniom dr. Boraha, amerykanina, który w pismach amerykańskich, nazywając Pomorze „korytarzem”, domaga się rewizji granic naszych. Po przemówieniu na rynku, odczytał p. Jasiński zebrany rezolucję, którą, jak z naciskiem zaznaczył, wszystkie bez wyjątku towarzystwa i organizacje miasta Kartuz podpisały.

Stwierdzamy jednak fakt, że do „Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów” się wcale w tym celu nie zwrócono. A ponieważ jest to jedyna organizacja reprezentująca Kaszubów, wygląda to tak, jakoby nie chciano dać możności Kaszubom, odwiecznym dzieciom tejże ziemi, protestować przeciwko temu.

— Przegląd gospodarstw rolnych powiatów kaszubskich. W dniu 11 i 12-go czerwca rb. objeżdżała specjalna komisja wojewódzka gospodarstwa rolne na Kaszubach i tak odbyły się inspekcje w pow. kościerskim w miejscowościach

Kornem i Stofrowej Hucie, w pow. kartuskim w Sierakowicach i Garczu, gdzie oglądano nowo tworzące się gospodarstwa osadniczy.

— Napaść Bertlinga na Kaszubów. W dodatku etnograficznym „Danziger Neueste Nachrichten“ (nr. 8 z 1930) zamieszczono obszerny artykuł o Kaszubach A. Bertlinga.

Napaść autora na Kaszubów strzesza się w następujących tezach: zniekształcony język polski, nieporządek, brud, głupekowość połączona z chytrością, brak osobistych potrzeb, przebiegła chciwość, obok nędzy zewnętrznej oszczędności. W domu mieszka rodzina w barłogach razem z inwentarzem i gnojem. Dzieci bawią się koło gnojówki na podwórzu.

Szczególny „miłośnik prawdy i ludzi“ z tego pana Bertlinga. Takich niestety bywało i bywa więcej.

Wspomnienia historyczne w grudniu.

Dnia 6 grudnia 1807 r. został Gdańsk ogłoszony wolnym miastem i zostawał pod bezpośrednią opieką Napoleona I do r. 1813, później pod opieką cara rosyjskiego, a w r. 1815, na mocy uchwały kongresu wiedeńskiego, został znowu przyłączony do królestwa pruskiego.

Tego samego dnia r. 1914 zmarł ks. Stanisław Kujot, wielce zasłużony syn ziemi pomorskiej i znakomity historyk. Położył on nieocenione zasługi około Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Najważniejsze dzieła ks. Kujota są: „Opactwo pelplińskie“, „Toruń“, „Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?“, „Wojna w roku 1410“ — i przede wszystkim „Dzieje Prus Królewskich“, w których na podstawie naukowych badań usunął niejedno oszczerstwo historyczne, ciężące dotąd na Pomorzanach.

Dnia 12 grudnia 1577 r. zawarł Stefan Batory, król polski, pokój z Gdańskiem, mocą którego musieli gdańszczanie go uznać za swego pana, a ponadto zapłacić kosztą wojenne i odbudować klasztor oliwski, który podczas tej wojny zburzyli.

Dnia 22 grudnia 1658 r. zmusiły wojska polsko-pomorskie Szwedów do opuszczenia Torunia.

Dnia 25 grudnia 1294 r. zmarł Mestwin II, ostatni książę pomorski.

Dnia 27 grudnia 1463 roku zdobyto na Krzyżakach Elbląg.

Dnia 28 grudnia 1207 r. zmarł Sobiesław, jedyny syn Sambora I, wobec czego po śmierci Sambora objął panowanie na Pomorzu Wschodniem brat jego Mestwin I.

Tego samego dnia r. 1233 nadał wielki mistrz krzyżacki przywilej w Chełmnie, na podstawie którego powstało tak zwane prawo chełmińskie.

Tego samego dnia roku 1918 wybuchło powstanie w Wielkopolsce przeciwko Prusakom. Czynny udział brali w niem również Kaszubi.

Dnia 30 grudnia 1276 r. zmarł Sambor II, brat Świętopelka, założyciel miasta Tczewa i Pelplina. A. L.



Vjitójtaz! Chcemě le so zazęc, a dobrze zvažęc, že to tobaczkka, co je koźdi chvóli, zazivô ě póli — czě młodi drěch, czě stóri strěch...

Jo, jo! Jak va no vjěta, parłęcžę nę młodą pōrę szlachecką, a to jidze tak dręgo, jak kjejbě chto z kamjenja vodę žał. — Věszěkac brutkę kavalerovi nje je njijak tak trudno, bo vedle mého wostatného wobrechunku przěpódô na jedného chłopa jaž sédmě bób, ale zato njech smětk szukô chłopa babje, a wosoblěvje takjé co je svojého lba, jak na szlachcarka z chojnjackého. Ta cě sę wupjérô na wuszvjektani vjehc, že le děcht szlachcěca chce mjec za chłopa, a skądka jô go tu wu szvernóta zarusku vezne! Ju wod kjile njedzél lôtam ze vsě do vsě jak dzěkji wosól ě sę dopětěje, dzebě jakji nježenjałi szlachcęc mjeszkól. Beł jem v Lěpuszu, v Jomnje, v Brodnjicě, v Żukovje, v Szēmôldze, v Lěženje, v Bólszevje, v Redze, navetka jaž v Żarnóvcu — ale po-

daremno! V těch vszětkjich vsach le trzech njezenjačěch szlachcěcův jem vjidzôl: jeden rěszoni paralizę, drěgji mjôl ju kole 80 lat na krzepce, a trzeci jesz lezôl v kolibce — vjic zôden z njich nje beł zdatni do wozańkji. Takjě vręjarztvo bę se ju poprôvdze jedněmu sprzikrzělo! Cěž tu robjic? Jak so poradzěc? Dokądka terusku jic szěkac? — Tak jem so męslôl, drapôl za wuchę ę so klepôl po lęsęnje, jaž nawostatku mje vpadła do głovę baro szczeslěvô męsl wo Kętrzēnje, dze no le sama szlachta mjeszkô. Jidę zarusku tam doładka, jak no vjęta bez Stôręte, Mjiloszewo, Głodnjicę ę Lęnją.

Jo! ta Lęnjô je poprôvdze kășk apartnô vjes. Znanô je jaž v Remszejdach, a lędze wokrag wo nji spjěvają (na nutę: Chtěž mje na kurzę woczę czvordną!):

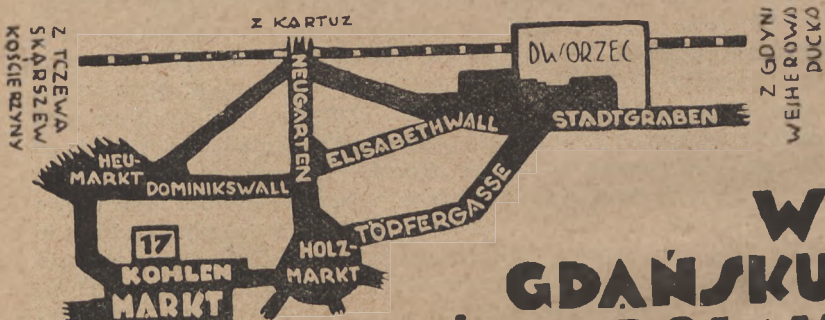
„Lęnjô porozpjitô! Tę jes jak njezdrovjé,
Knelež na ce klęc trzeba, ten le so dovjé,
Komu Gustileczk róz nóz pod zebra vsadził,
Lub komu Wojk v móżgovnjicę dlutem vczadzil!..“

Jak jem do Lęnji dochodzil, wudbôl jem so, nji vedle Vrzosné gôrę, le naprost bez łuszkji jic, co jem tęż zrobit. Nôgle częję strzałę, a potim vjelgji rozgovor ę krzěk. Jidę kjile krokův przodę, jaž vjidę za krzami tak kole jedno 10 jachcarzův lińskjich. Podińdę so do njich blězé, a vonji mje sę zarusku pitają, czę jem dzez dzęka nje vjidzôl, chtěrněmu jeden z njich, mjonę Ksaver (nôstarszi kavalier v Lęnji), wogón wustrzëlił. Przezdrę sę, a poprôvdze mjôl Ksaver kole boku przëvjeszoni svjęzo wustrzëloni wogón svjńskji, vjic jidę go wobezdrzec. Ale skornom le na njen blôsnał, poznôl jem wodrazu co to za wogón ę rzek jima: Slěchôjtale lędze! Jesta va bez musku? Czę vama v łepje mjészô? Ko to nje je wogón wod dzęka, le wod prôvdzëvę svjĩniji, zdrzëta le dobrze!... Njigle jem to vęrzek, wukôza sę nôgle jakôs stôrô baba, co pjęscami vęgrôzając lejci prosto na Ksavra ę vrzeszczi: Poždžëta le va szalbjerze! va njerobjędsze! va mje, bjédné gdovje chca jesta svjĩnję zastrzelęc? Poždžëta le! Jô to vama nje daręję, jô pudę do szandarę ę vaju wudam... A tak cę to bjalcęsko szkalovało, że ni jachcarze, a wosoblëvje Ksaver, pozvjesëlę nose jaž mjedze nogji. Zôs mje sę stało kășk smjészno z těch lińskjich jachcarzův, ale dôl jem jim zazęc, a tej jem so szed pod Kętrzëno.

Ale tam je ju poprôvdze svjat dëlami zabjiti; z trzech strón grańca, a z czvjôrté — las. Vjes zvěczajno gburzkô, ale mjesci v se samą szlachtę, z vjętkę kjile zelonech, szkólného ę strôza nocného. Takji szlachcęc kętrzińskji rózni sę wod jiněch lędzi svojim apartnim stroję ę zvękę. Nosi czôrnofoliszową sęknję choc przę roboce, rękavjice pjęscatę choc wob lato, a korkji dębové choc v njedzëlę. Do koscoła jadą v pólkoszkach, ale ve szlērę. Szlērčch szlachtę sprzigô sę razę; z gôrę nekają galop, a pod gôrę koźdi szlachcęc stanje wu svého koła, bę pchac, bo mają takjě zmjartę mērę, że jim pod gôrę nogji môłkna. Ta szlachta mô tęż kășk apartną gôdkę: na pjerzënë gôdają — zachlastnjica, na płóchtę — podrzëtnjica, na kjerzenkę — pjizdnjica, a na kjerzjnók — pjizdovnjik. Ale zato mają prôvdzëvje szlachetné serce, są wuceszni, zgôdni, jednim słowę mójvjąc: dobri lędze.

Kkej jem przëszed do te Kętrzëna, vstąpjil jem nôprzód do karczmię edle stôrého zvęku, dzem sę wodrazu z całą szlachtą zetkôl. Ale skornomv blôsnał na stół, stanja ta szlachta zacht v mojich woczach, bo pjęta po „zëblev-

sku". (Jest to baro vzgardonò metoda pjicò a vènalezlè jà jesz przed wojną gburzè ze Ząbłova. Polégò wona na tím, że trzech gburów zamòvjają jedno pjivo è v trzech z jednèho skła zlépjà. Choc procèm temu wokrag vszècè karczmarze zaprotestovelè (ko ve Strzèpczu wod te jaž povèišelè), Ząblevjòcè wobstojelè na svojim, a teru v tech czèzkjich czasach są v baro vjelgim wuvozanju za ten vènalòzk, nawetka przez samà szlachtè kètrzińską. Jò zòs wod „pjicò po zèblevsku" njick nje trzimam): Jo! nòpjervi dòt ti szlachce zažèc, a tej jem tak letko przeszed na tema vrèjarztva. Ale mèslita va, že jò tam co zvènègovòt? Wubjèsa! Szlachta kètrzińskò so bjalkji szmuglèje z Mjemcòv, a razè z njimi „Rentenmarkji". A kjej jem chvòlit nè szlachcankè. vèsmjelè sè ze mje, a rzeklè: Cèž nam pomože bogati dzèvus wod Chojnjic, kjej won dètkòv njimò! — A na vjèrzh jesz ve mje zavòdzelè... Na takjè glupè movè mje ju kàsk zamjerzało, a kjej wonji jesz co chvilkè manovelè: „Mcglè mè bë wod ti tvoji tobakji zažec dostac? — tej mje ju popròvdze gòr wopanonòt, a jem rzek: Jo, va możeta dostac vszètko to co kurè njosà, le tech jòj nji! a tej jem szed...



W GDAŃSKU
KUPUJE KAŻDY POLAK
17 MATERJAŁY NA SUKNIE I UBRANIA - BIELIZNĘ
 ARTYKUŁY MĘSKIE - TRYKOTAZE - PONCZOCHY **17**
 W JEDYNEJ POLSKIEJ FIRMIE TEGO RODZAJU -
SAHULEWICZ & KOHLENMARKT

Nakładem Spółdz. Wydawniczej z o. p. „Gryf” Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a, Komitet redakcyjny: Dr. Aleksander Majkowski w Kartuzach, dr. Władysław Pniewski w Gdańsku, ul. Am weissen Turm 1, Aleksander Labuda w Mirachowie (pow. kartuski), Stanisław Brzeczowski w Gdańsku, ul. Olivaer Tor 3-4.

Za redakcję odpowiedzialny: Aleksander Labuda w Mirachowie.

Przedpłata wynosi rocznie 3,50 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. — pojedynczy numer 35 groszy.

Cena ogłoszeń: cała strona 120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.

Konto P. K. O. 200431.

Ogłaszajcie się w „Gryfie Kaszubskim”, znanym w każdej chacie pomorskiej,

Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej” w Kartuzach.